



Polska Miedź znajduje się na prostej drodze do trwałej utraty rentowności?

Sytuacja w polskim przemyśle miedziowym jest krytyczna i grozi zapaścią całego naszego regionu. To setki tysięcy dobrych, polskich miejsc pracy. Wzywamy rząd RP, władze lokalne oraz Zarząd i Radę Nadzorczą KGHM do bezzwłocznego rozpoczęcia dialogu na temat działań naprawczych, które natychmiast trzeba podjąć. Brak pozytywnej reakcji ze strony rządu na nasz apel uznamy za wyraz działania na szkodę naszych miejsc pracy. Dzisiaj chcemy ich bronić w duchu dialogu społecznego, jutro być może będziemy zmuszeni sięgnąć po bardziej radykalne formy.

Oświadczenie

Rady Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Miedziowego

Lawinowo rosnące zadłużenie zbliżające się do poziomu 10 mld zł, znaczne ograniczenia inwestycji umożliwiających dalszą stabilną produkcję, dramatyczne pogorszenie się poziomu bezpieczeństwa pracy będące skutkiem ignorancji i braku odpowiedzialności oraz poszanowania pracowników przez nadzór, spadek wynagrodzeń pracowniczych i powolna redukcja stabilnych miejsc pracy – to sytuacja, w jakiej znalazł się KGHM po 8 latach rządów koalicji PO/PSL oraz roku sprawowania władzy przez PiS. Na to nakłada się rosnąca patologia łamania podstawowych norm czasu pracy. Pracownicy stali się ekonomicznymi zakładnikami w realizacji zabójczych planów produkcji zakładających pracę w święta i dni wolne przy skandalicznie niskich wynagrodzeniach za pracę w „dni czarne”.

Feudalny kapitalizm usadowił się w Polskiej Miedzi na dobre. Nie ma i nie będzie naszej milczącej zgody na takie praktyki.

Dokończenie na str. 2

**Dzisiaj jest czas,
by ogłosić
stan alarmowy.
Jutro może być
już za późno.**



Nieszczęśliwe wypadki czy nieuniknione skutki?

28 sierpnia w Hucie Miedzi Legnica przy piecach anodowych, w miejscu, w którym nikt pod żadnym pozorem nie powinien przebywać w trakcie pracy urzędów, znaleziono zmasakrowane ciało jednego z pracowników. Człowiek miał za sobą 22-letni staż w zakładzie i znał doskonale wszystkie niebezpieczne punkty swojego wydziału.

Cztery tygodnie później, również w legnickiej hucie, 23-letni elektryk zatrudniony w zewnętrznej firmie, wykonującej zlecenia na rzecz KGHM, został porażony prądem wysokiego napięcia. Do dzisiaj w stanie bardzo ciężkim przebywa w szpitalu.

23 września na terenie ZG Polkowice-Sieroszowice 1100 metrów pod ziemią doszło do odspojenia i opadu płyty stropowej. Na miejscu zginęło dwóch pracowników Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń. Trzeci poszkodowany został zawieziony do szpitala. Po tygodniu zmarł.

Z informacji medialnych i wypowiedzi rzecznika prasowego KGHM wynika, iż przyczyny i okoliczności wymienionych zdarzeń badają prokuratura i specjalne komisje powypadkowe powołane przez pracodawcę.

Mamy nadzieję, że wyjaśnią one wszystkie okoliczności tych zdarzeń oraz odpowiedzą na pytania:

- Kto lub co spowodowało, że doświadczony pracownik huty znalazł się w miejscu, w którym groziła mu śmierć? Czy obsada na wydziale była wystarczająca, czy też jeden człowiek musiał obsługiwać dwa stanowiska?

- Dlaczego młody i niedoświadczony pracownik firmy zewnętrznej był sam przy urządzeniu wysokiego napięcia? Czy miał wymagane uprawnienia? Czy pracował pod jakimś nadzorem, czy też został rzucony na głęboką wodę?

- Czy prawdą jest, iż na oddział, gdzie zginęli pracownicy PeBeKa, poprzednie zmiany odmawiały wejścia ze względu na wcześniejsze zgłoszone odspojenie stropu?

Ten tragiczny bilans ostatnich tygodni nie jest niestety kom-

pletny. Próżno w doniesieniach prasowych lub komunikatach spółki szukać wzmianki o tym, iż niedawno w głogowskiej hucie straż przemysłowa interweniowała przy próbie przerzucenia przez płot pracownika firmy zewnętrznej, który uległ wypadkowi przy pracy. Również nikt nie wspomina o przypadku zasłabnięcia górnika na dole kopalni ZG Lubin.

Jeśli te wydarzenia również są przedmiotem zainteresowania zespołów powypadkowych, to mamy nadzieję, że udzielą one odpowiedzi na pytania:

- W jakim stopniu dyrekcja głogowskiej huty kontroluje przestrzeganie zasad BHP przez firmy zewnętrzne realizujące usługi na terenie zakładu? Czy zleceniodawca ma wiedzę, kogo i na jakich zasadach te firmy zatrudniają? Czy prawdą jest, że są to Ukraińcy, których zezwolenia na pracę nie są zgodne z tym, co faktycznie wykonują na terenie huty?

- Czy prawdą jest, że górnik, który zasłabł na terenie ZG Lubin, nie został natychmiast wywieziony na górę i doprowadzony do punktu medycznego, tylko czekał na komorze do końca zmiany, a po wyjeździe był pozostawiony bez opieki w szatni, gdzie stracił przytomność? Czy prawdą jest, że z terenu kopalni został wywieziony do szpitala prywatnym samochodem, a nie karetką pogotowia? Co było powodem zasłabnięcia? Czy służby dozoru zachowały się zgodnie z przepisami?

Celem tych pytań nie jest poszukiwanie taniej sensacji. Dotyczą one przecież tragedii i nieszczęścia wielu rodzin.

Apelujemy jednak do pracowników – zobaczcie, co się dzieje. Te nieszczęścia mogą spotkać każdego z was, nie narażajcie siebie i innych. Żaden sztygar czy kierownik nic wam nie zrobi, jeśli odmówicie pracy w warunkach niezgodnych z przepisami BHP.

Pragniemy też poruszyć sumienia tych, którzy w pogoni za własnym zyskiem, premią czy też awansem, podejmują decyzje narażające innych na utratę zdrowia lub życia.

Czy rzeczywiście warto budować własną karierę na ludzkich grobach?

OŚWIADCZENIE

Rady Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Miedziowego

Wszystko wskazuje na to, że nadchodzące miesiące zapowiadają się jeszcze gorzej. Być może z perspektywy stolicy obraz Polskiej Miedzi nie wygląda tak czarno, jak my go widzimy tu na miejscu. W kopalniach i hutach produkcja coraz bardziej toczy się już tylko siłą rozpędu. Coraz częściej dochodzi do tragicznych wypadków, ze śmiertelnymi włącznie.

Przy takiej polityce właścicielskiej Polska Miedź znajdzie się na prostej drodze do trwałej utraty rentowności. A w spółkach córkach coraz trudniej o zamówienia przy coraz niższych cenach za produkty i usługi, co tworzy atmosferę zagrożenia utrzymania miejsc pracy i obniżki poziomu wynagrodzenia. Tak źle nie było jeszcze nigdy podczas 55-letniej historii KGHM. Ostrzegamy przed nadchodzącą katastrofą.

Również w minionych latach wielokrotnie wskazywaliśmy na pojawiające się zagrożenia. Niestety, wówczas nas nie słuchano. Dzisiaj jest czas, by ogłosić stan alarmowy. Jutro może być już za późno.

By żyło się lepiej, damy radę zniszczyć wszystko

Tak można połączyć główne hasła wyborcze Platformy Obywatelskiej oraz Prawa i Sprawiedliwości. Ekipa Donalda Tuska wydrenowała firmę z wypracowanych w czasach koniunktury zysków, zezwoliła na skandaliczne z punktu widzenia interesów Polski zagraniczne wielomiliardowe inwestycje i dodatkowo nałożyła na KGHM podatek od kopalni w wysokości 8–10 mln zł dziennie. Obecny rząd, wbrew przedwyborczym zapowiedziom, nie zamierza tej dramatycznej sytuacji zmieniać. Podatek miedziowy wyniszczający Polską Miedź będzie funkcjonował także w 2017 roku. Ustawa budżetowa PiS na 2017 rok nie zmienia tego stanu.

Uważamy, iż zapowiedziana likwidacja Ministerstwa Skarbu i powierzenie obowiązków i nadzoru nad spółkami Skarbu Państwa nowej agencji niewiele zmieni, z wyjątkiem nazwisk osób na kluczowych stanowiskach. Jest to jedynie medialna zasłona dymna serwowana społeczeństwu. W tym kontekście enigmatyczne wzmianki premier Beaty Szydło o konieczności przejęcia wydatków ponoszonych przez spółki Skarbu Państwa na reklamę i marketing oraz zmiana zasad powoływania kadry zarządczej wydają się mieć czysto populistyczny wymiar.

Również zawiadomienia skierowane do prokuratury przez ABW o nadużyciach w KGHM, do jakich doszło za czasów prezesa Herberta Wirtha, choć zapewne ze wszech miar zasadne, traktować należy w kategoriach: gdy brakuje chleba, trzeba dać ludziom igrzyska.

Realne działania naprawcze wymagają faktycznej, a nie wizerunkowej korekty polityki rządu w stosunku do zarządzania majątkiem narodowym. Zyski nie mogą być marnotrawione, przeznaczane na bieżącą konsumpcję i na realizację populistycznych obietnic. Muszą natomiast przyczyniać się do wzmacniania całej naszej polskiej, a nie zagranicznej gospodarki. Tylko w ten sposób możliwe będzie poprawienie poziomu życia wszystkich obywateli i przywrócenie im poczucia godności z tytułu wykonywanej pracy.

Praca, a nie obietnice

– Polacy nie oczekują rewolucji i gruszek na wierzbie, tylko konkretów – mówiła rok temu Beata Szydło podczas kampanii wyborczej. Dzisiaj wzywamy więc panią premier do spełnienia tej zapowiedzi.

Oświadczamy, że sytuacja w polskim przemyśle miedziowym jest krytyczna i grozi zapaścią całego naszego regionu. To setki tysięcy dobrych, polskich miejsc pracy. Jakie skutki przynosi upadek całych branż, obserwowaliśmy, patrząc na śmierć polskich stoczni. Widać to też na przykładzie kopalń węglowych. Z miesiąca na miesiąc spada tam zatrudnienie. Zmniejszają się też dochody państwa z tytułu podatków, rosną natomiast wydatki przeznaczane na pomoc społeczną.

My, pracownicy związani z przemysłem miedziowym, nie chcemy, by również i nam przypadł w udziale taki los. Stanowimy grupę wielu tysięcy ludzi, którzy związali swój los z tą branżą i chcą jej dalszego rozwoju.

Wzywamy rząd RP, władze lokalne oraz Zarząd i Radę Nadzorczą KGHM do bezzwłocznego rozpoczęcia dialogu na temat działań naprawczych, które niezwłocznie trzeba podjąć. Likwidacja lub znaczne ograniczenie od zaraz podatku od kopalni jest jednym z nich.

Nie przyjmujemy też do wiadomości tłumaczeń, że trudna sytuacja KGHM to wynik dekonunktury na światowym rynku miedzi. Obecne ceny nadal są wyższe od naszych kosztów produkcji. Oczywiście pod warunkiem, że nie bierze się pod uwagę kosztów związanych z podatkiem od kopalni i ogromnych kosztów związanych z obsługą nieodpowiedzialnych naszym zdaniem inwestycji w Kanadzie i Chile.

Ostrzegamy, że brak pozytywnej reakcji ze strony rządu na nasz apel uznamy za wyraz działania na szkodę naszych miejsc pracy. Dzisiaj chcemy ich bronić w duchu dialogu społecznego, jutro być może będziemy zmuszeni sięgnąć po bardziej radykalne formy.

**Za Radę ZZPPM
Przewodniczący Ryszard Zbrzyzny**

Jeden zarząd zadłuża firmę na gigantyczne kwoty i odchodzi wyposażony w królewskie odprawy, a kolejna ekipa zmusza ludzi do płacenia za to wszystko ich zdrowiem i życiem.



Rozmowa z przewodniczącym ZZPPM Ryszardem Zbrzyznym

Ostatnie oświadczenie ZZPPM to obok listu otwartego skierowanego do premier Beaty Szydło już drugi dokument, w którym zawarta jest bardzo pesymistyczna ocena aktualnej kondycji Polskiej Miedzi. Można odnieść wrażenie, że jest wręcz w dramatycznej kondycji. Czy nie jest to zbyt daleko posunięta diagnoza?

To realna ocena naszej rzeczywistości. Bez szybkiego wdrożenia działań naprawczych w niedługim czasie zaczniemy mieć problemy z utrzymaniem płynności finansowej. Dług KGHM przekracza, lub wkrótce przekroczy, połowę wartości firmy. To bardzo niebezpieczny moment. Tylko na spłatę odsetek będziemy musieli przeznaczać w skali roku kilkaset milionów złotych. W bardzo wielu oddziałach i spółkach KGHM brakuje już pieniędzy na inwestycje konieczne do utrzymania w dłuższej perspektywie produkcji. Takie są fakty.

KGHM to światowy koncern i wiodąca spółka na Warszawskiej Giełdzie. Trudno sobie wyobrazić jej upadek.

Jeszcze raz podkreślam – każda spółka obciążona nadmiernymi daninami, mocno i nietrafnie przeinwestowana oraz wydrenowana z wypracowanych zysków może mieć kłopoty z utrzymaniem się na rynku. Polska Miedź nie jest wyjątkiem i podlega takim samym prawom ekonomicznym, jak każda inna. Jeśli do tego dodamy jeszcze zarządzanie firmą podporządkowane politycznym celom, często odległym od reguł zdrowej gospodarki, to mamy pełen obraz.

Likwidacja podatku od kopalni zapewne znacznie by poprawiła sytuację?

Wciąż czekamy na realizację tej obietnicy, choć przyznać muszę, że mam coraz mniej nadziei. W planach budżetowych rządu na 2017 rok przychody z tego podatku pozostały, został on uwzględniony. Nie jest to jednak jedyna przyczyna obecnych problemów firmy, bowiem już zaczynamy ponosić negatywne konsekwencje wynikające z zakupu za 10 mld zł kanadyjskiej Quadry i wyrzucenia na chilijskiej pustyni kolejnych 5 mld zł pod pretekstem budowy kopalni Sierra Gorda. Od samego początku twierdziłem, że są to obciążenia, które pociągną KGHM na dno. Zarzucano mi wówczas, że kieruję się związkową demagogią i populizmem. Dzisiaj okazuje się, że niestety miałem rację.

To raczej bardzo gorzka satysfakcja.

Oczywiście, wolałbym, by Polska Miedź się rozwijała, a nie zwijała skrzydła. Jednak fakty pokazują co innego. KGHM Interna-

tional (wcześniej Quadra) zamiast obiecanych zysków już kreuje straty i wszystko wskazuje na to, że w kolejnych latach ten wynik będzie się jeszcze pogarszał. Tylko pierwsze półrocze tego roku przyniosło stratę przekraczającą 500 mld zł. Trudno się temu dziwić, skoro z oficjalnych dokumentów publikowanych przez spółkę wynika, iż kupując Quadę, staliśmy się posiadaczami wielu zakładów górniczych, których zasoby geologiczne są, delikatnie mówiąc, niewielkie. Nie dają też żadnej szansy na zwrot poniesionych kosztów. Jeśli przeliczymy spodziewany poziom produkcji miedzi z kanadyjskiej rudy przez planowany okres życia tamtejszych kopalni, to wyraźnie zobaczymy, że niewarta była skórka za wyprawkę. Odkrywka Afton Ajax miała zostać uruchomiona w 2013 roku i funkcjonować przez kolejne 21 lat, dając roczną produkcję na poziomie 50 tys. ton miedzi. Do dzisiaj inwestycja nie została uruchomiona i pod znakiem zapytania są zezwolenia środowiskowe. Likwidacja tych kopalń już za lat kilka to kolejne miliony dolarów bez jakichkolwiek przychodów.

Dla porównania dodam jeszcze, że roczna produkcja miedzi z polskich złóż to wartość przekraczająca 430 tys. ton. Czyli wszystkie te zagraniczne zabawki, jakie kupiliśmy, razem nie dają tego, co uzyskujemy na przykład z ZG Rudna.

Z ostatnich publikacji prasowych wynika, że również kopalnia Sierra Gorda okazuje się nietrafionym zakupem.

To kolejny temat z serii kryminału gospodarczego w KGHM. Okazuje się, że chilijskie złożo nie zostało należycie udokumentowane. Na dodatek, by w ogóle mówić o pełnym rozruchu, to w latach 2017–2020 trzeba będzie zainwestować kolejne min. 5,6 mld dolarów. Ta inwestycja nigdy się nam nie zwróci.

Problemy finansowe przedsiębiorstwa to ból głowy właścicieli i kadry zarządzającej, ale szeregowi pracownicy nie powinni mieć powodów do niepokoju. Przecież nikt nie będzie zamykał kopalń wciąż dysponujących znacznymi zasobami rudy, więc ich miejsca pracy zdają się niezagrażone.

To pogląd, z którym często się spotykam i całkowicie się z nim nie zgadzam. Nic nie jest nam dane raz na zawsze. Wzajemne uspokajanie się i nieprzyjmowanie do wiadomości sygnałów ostrzegawczych to działanie na własną szkodę, a jednocześnie w interesie decydentów. Dla nich idealna załoga składać się powinna z ludzi, którzy nic nie oceniają, nie stawiają niewygod-



nych pytań i ślepo wykonują wszystkie zarządzenia. Nawet te, które są niebezpieczne dla życia lub zdrowia i te szkodliwe dla przyszłości firmy, w której może być jeszcze gdzie pracować, ale już na zupełnie innych warunkach. Pogorszy się poziom wynagrodzeń i świadczeń socjalnych oraz spadnie bezpieczeństwo pracy. **Jest to sytuacja, której pierwsze oznaki już są odczuwalne zarówno w zakładach KGHM, jak w spółkach zależnych.**

Wszędzie mamy do czynienia z coraz bardziej wyśrubowanymi planami produkcyjnymi i ekonomicznym, przymusem do pracy w nadgodzinach. Dozór działa jak nadzorca w średniowiecznych folwarkach, którzy nie wahają się ryzykować ludzkim życiem i zdrowiem. To już prawdziwa plaga, z którą mamy do czynienia od Legnicy aż po Głogów. Co kilka dni słyszymy o jakimś ciężkim lub śmiertelnym wypadku. **Nie mamy jednak dowodów, że przyczyna tych tragedii leży po stronie pracodawcy.**

Oczywiście postępowanie sprawdzające leży po stronie prokuratury i służb BHP oraz służb nadzoru górniczego. Jednak wszyscy doskonale wiemy, jak wygląda

rzeczywistość. Liczy się zysk, a nie ludzkie życie. Bezpieczeństwo staje się trzeciorzędną sprawą. Presja na wyrobienie normy jest olbrzymia. Przełożeni traktują podwładnych jak ludzi drugiej kategorii. Nie bez znaczenia jest też coraz bardziej dające się odczuć przemęczenie pracowników nagminnie zmuszanych do brania nadgodzin. Wiele do myślenia daje przejrzenie oficjalnych danych KGHM dotyczących poziomu BHP w naszych kopalniach i hutach. Z tych statystyk wynika bowiem, że spada ilość wypadków lekkich, rośnie jednak ilość wypadków ciężkich i śmiertelnych.

Czy przypadkiem nie jest to wynik tego, iż wypadki, jeśli to tylko jest możliwe, są celowo ukrywane lub marginalizowane?

Zadamy to pytanie prezesowi i będziemy się domagać szczegółowej i wyczerpującej odpowiedzi. Nie może bowiem być tak, że jeden zarząd zadłuża firmę na gigantyczne kwoty i odchodzi wyposażony w królewskie odprawy, a kolejna ekipa zmusza ludzi do płacenia za to wszystko ich zdrowiem i życiem.

Dokończenie na s. 4

Jak trudno żegnać na zawsze kogoś, kto jeszcze mógł być z nami.

We wrześniu w następstwie tragicznego wypadku w kopalni odeszli na wieczną szychbę koledzy

Śp.
**Paweł Moryń (42 lata), Paweł Piechowiak (44 lata)
i Tomasz Świercz (27 lat)**

Rodzinom i przyjaciołom zmarłych składamy wyrazy głębokiego współczucia
Zarząd ZZPPM PeBeKa oraz Prezydium ZZPPM

Dokończenie ze s. 3

Pracownikowi zobacz, jakie kosztowne zabaweczki kupić za Twoje pieniądze zarząd prezesa Herberta Wirtha

	Robinson***	Sudbury***	Franke***	Carlota***	Sierra Gorda**	KGHM Ajax*
Okres życia kopalni	11 lat	19 lat	4 lata	5 lat	40 lat	21 lat
Poziom produkcji miedzi w okresie życia kopalni (tys. ton)	531	378	66	14	10750	1090
Roczny poziom produkcji miedzi (tys. ton)	48,3	19,9	16,5	2,8	268,7	51,9
Poziom nakładów inwestycyjnych do poniesienia w okresie życia kopalni (mln USD)	805	1446	5		5623	1544

* **KGHM Ajax** – zakupiony w 2010 roku, nie rozpoczął i długo, a może wcale, nie rozpocznie działalności eksploatacyjnej – kosztował już ponad 1,5 mld złotych i na tym jeszcze nie koniec. Nadziei na zwrot choćby zainwestowanych pieniędzy nie ma, nie mówiąc już o zapowiadanych wysokich zyskach. Co dalej???

** **Sierra Gorda** – wygląda na to, że to będzie sztandarowa wtopa. Zainwestowano już ponad 4 mld USD, niestabilna produkcja poniżej 100 tys. ton Cu, ze stratami liczonymi w setkach milionów USD. Dla uzyskania pełnej produkcji uzasadniającej ten projekt, tj. pow. 250 tys. ton Cu / rok,

potrzebna dalsza rozbudowa i nakłady powyżej 5,6 mld USD do 2020 roku. Czy warto było? Sami policzcie...

*** **Cztery kopalenki** (Robinson, Sudbury, Franke, Carlota) – zakupione w Kanadzie jako Quadra w 2011 roku, będące w schyłkowym okresie swojego funkcjonowania. W okresie finalizującego się ich „życia” mogą łącznie wyprodukować nie więcej niż 990 tys. ton Cu. Jest to wielkość poniżej 2-letniej produkcji KGHM w Polsce. **Kosztowało to nas 9,5 mld zł.**

Zakładając, że sprzedamy tę możliwą jeszcze do wyprodukowania miedź

(990 tys. ton) średnio po 10 tys. USD za tonę, co jest abstrakcją (dzisiejsze notowania to poniżej 5 tys. USD/tonę) i po 3,80 zł za 1 USD i 20% rentowności (dzisiaj mamy stratę), **uzyskamy nie więcej niż 7,5 mld zł na czysto.** I to na przestrzeni kilkunastu lat. **Inwestycja nie ma żadnych szans na zwrot nawet przy superkorzystnych, wręcz niemożliwych założeniach. A o zyskach mogą mówić tylko dyletanci...** Niestety, za dyletanctwo decydentów, z milionowymi odprawami, zapłacą górnicy, przeróbkarze i hutnicy Polskiej Miedzi oraz załogi spółek zależnych. Straci także polska gospodarka oraz budżety samorządowe i państwowe. Co dalej???

W PMT zapalono światła ostrzegawcze

Spadająca liczba przewozów kolejowych, brak nowych kontraktów, wyleasingowane lokomotywy stojące bezużytecznie na bocznicach, doświadczeni pracownicy porzucający z dnia na dzień pracę – taki obraz Pol-Miedź Transu wyłonił się w wyniku dyskusji przeprowadzonej podczas posiedzenia zarządu ZZPPM PMT.

W spotkaniu uczestniczył przewodniczący ZZPPM Ryszard Zbrzyzny i wiceprzewodnicząca ZZPPM ds. spółek Barbara Popielarz. Prezes zarządu PMT pomimo wystosowanego z dużym wyprzedzeniem zaproszenia nie uznał za stosowne spotkać się z liderami organizacji skupiającej w swoich szeregach najliczniejszą grupę pracowników.

– Dialog społeczny w zasadzie nie istnieje – mówiła przewodnicząca związku Dorota Zielonko. – Nie wiemy, jakie zarząd ma plany na najbliższą przyszłość oraz jak zamierza kształtować politykę płacową i kadrową. Gołym okiem natomiast widać, że wraz z nastaniem nowej ekipy w Pol-Miedź Transie, zapanowała moda na przyznawanie podwy-

żek i premii wyłącznie znajomym królika. Kompetencje pracownicze nie są brane pod uwagę. Liczą się znajomości i układy towarzyskie. Na dłużą metę jest to prosta droga do całkowitego położenia firmy na łopatkę. W tej sytuacji uważam, iż nadeszła pora, byśmy podjęli uchwałę o sformułowaniu konkretnych postulatów płacowych i w przypadku odmowy ich realizacji weszli na drogę sporu zbiorowego. Tylko w ten sposób będziemy mogli zmusić prezesa do rozmowy o przyszłości naszej spółki. Tego oczekują od nas pracownicy, którzy domagają się należnych im podwyżek i utrzymania stabilności zatrudnienia.

Wniosek przewodniczącej został przyjęty przez zarząd związku jednogłośnie.

Pan Zbigniew Bytnar
Prezes Zarządu
Pol-Miedź Trans Sp. z o.o.

W imieniu ZZPPM PMT wnoszę o przystąpienie do rozmów na temat podwyższenia wynagrodzenia pracowników Spółki.

Docierają do nas nieoficjalne informacje, że dyskryminowani są członkowie naszego Związku w zakresie podwyżek i awansów. W naszej ocenie w trudnej sytuacji makroekonomicznej szczególnie istotne jest, aby kryterium oceny pracownika były kompetencje i zaangażowanie w pracę, a nie poglądy polityczne i przynależność związkowa.

Prosimy o informację, w jaki sposób chronione są dane osobowe pracowników, ponieważ odnoszę wrażenie, że dane o przynależności do związków są ogólnie dostępne, co stwarza zagrożenie wywierania nacisków na pracowników będących członkami Związków.

Prosimy jednocześnie o informację, czy były przyznawane przez obecny Zarząd podwyżki, a jeśli tak, to jakiej grupy zawodowej dotyczyły i ile osób one objęły?

Uważamy, że podwyżki oraz awanse powinny być przyznawane z myślą o rozwoju firmy, oraz być oceną wkładu pracy poszczególnych pracowników. Kryteria ich przyznawania powinny być transparentne i akceptowane społecznie. Chcę jednocześnie podkreślić, iż te krążące w firmie nieoficjalne informacje na temat uzależnienia podwyżek i awansów od przynależności związkowej powodują wśród załogi demotywację do rzetelnej pracy, a w dłuższej perspektywie czasowej będą skutkowały demoralizacją załogi.

Przewodnicząca ZZPPM PMT
Dorota Zielonko

Prezes ogłasza spór zbiorowy z załogą

Skoro pracownicy ośmielają się wyartykułować oczekiwania wzrostu stawek zasadniczych, podniesienia odpisu na ZFŚS oraz utworzenia Pracowniczego Programu Emerytalnego, to za karę trzeba mocno ich uderzyć po kieszeni.

Taką taktykę negocjacyjną przyjął zarząd Miedziowego Centrum Zdrowia po otrzymaniu pisma ZZPPM MCZ, w którym zawarte zostały postulaty płacowe i socjalne. O swej decyzji prezesi poinformowali, wydając pięciostronicowe pismo okólne. Warto jeszcze nadmienić, iż do związku wspomniany elaborat nie został wysłany. Co prawda obowiązku takiego nie ma, ale wydaje się, że nie jest to zachowanie zgodne z elementarnymi zasadami kultury.

– Trzeba przyznać, że z tak kuriozalną formą dialogu społecznego jeszcze się nie spotkałam – komentuje przewodnicząca ZZPPM MCZ Barbara Popielarz. – Będę to chyba musiała zaprezentować na forum Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych jako unikalny w świecie sposób budowania partnerskich relacji pomiędzy pracodawcą a załogą.

Z informacji przewodniczącej wynika, iż pismo z postulatami płacowymi i socjalnymi dostarczone zostało do zarządu spółki 30 września. Znajdowała się w nim również zapowiedź wejścia w spór zbiorowy pod warunkiem niespełnienia naszych oczekiwań w terminie do 10 dni.

– Jest to zarówno procedura, jak i formuła określona w ustawie o rozwiązywaniu sporów zbiorowych – wyjaśnia Barbara Popielarz. – Z jej zapisów również wynika, iż w sytuacji, gdy ze strony pracodawcy w określonym przez związek terminie nie ma żadnej reakcji na zgłoszone żądania, należy domniemywać, że doszło do prawidłowego wszczęcia sporu zbiorowego. Jego konsekwencją mogą być różne formy protestu, ze strajkiem włącznie. Biorąc pod uwagę zarówno to, jak i odpowiedź zarządu mogą stwierdzić, iż z dniem 10 paździer-

nika w MCZ rozpoczyna się spór zbiorowy. Apeluję więc do tych, którzy popierają nasze działania, o to, by w pierwszym etapie zmanifestowali swoją postawę w formie żałobnego elementu garderoby. Na przykład może to być czarna opaska, kokarda lub biżuteria. W kolejnych dniach będziemy informować o dalszych formach protestu. Uważam, iż poniżej naszej godności jest ciągła akceptacja czasowych dodatków do wynagrodzeń, zastępujących wzrost stawek zasadniczych. Takie rozwiązanie stawia załogę w sytuacji corocznego zebrania o należne jej pieniądze. Zwłaszcza że znajdują się fundusze na zakup sprzętu i na inwestycje lokalowe. Natomiast brak ich jest, gdy rozmawiamy o inwestycji w kapitał ludzki. Jeśli tak, to może pracownicy w ogóle są zbędnym balastem utrzymywanym przez zarząd spółki jedynie z litości.

Z uwagi na bardzo zawiłą formę oraz pełną niejasności i niedopowiedzeń treść Pisma Okólnego z 4 października pragniemy wyjaśnić:

• **Łaski nie robią.** Środki na podwyżki dla grupy pielęgniarek i położnych pracujących w szpitalu pochodzą z dodatkowych funduszy celowych NFZ. Podobnie ma się rzecz w przypadku podwyżek przyznanych pielęgniarce zatrudnionej w punktach pielęgniarstwach. Ich wzrost wynagrodzeń wynika z podpisanej umowy z KGHM. W ten sposób z zewnętrznych pieniędzy zarząd chce załatwić w spółce sprawę corocznego wzrostu wynagrodzeń części załogi. Zdaniem prezesów reszta musi obejść się smakiem, czyli iść na szczaw i mirabelki.

• **Ilość nie zawsze przechodzi w jakość.** Informacja podana przez zarząd o tym, iż większość związków zawodowych poparła przedstawioną ofertę zastąpienia wzrostu stawek rocznymi dodatkami, jest prawdziwa, ale podana w sposób tendencyjny i zaciemniający obraz faktycznej reprezentacji. Organizacje pracownicze, które wyraziły zgodę na takie rozwiązania, skupiają w swoich szeregach niewielką część pracowników. Trudno więc mówić o reprezentatywności. Natomiast ZZPPM MCZ jest największym związkiem i występuje w imieniu ponad połowy zatrudnionych w spółce.

KOMUNIKAT MO ZZPPM MCZ

Czasowe dodatki, okazjonalne premie, niskie stawki wynagrodzenia zasadniczego przy stałym wzroście obowiązków i zadań do wykonania – tak od wielu lat wygląda w Miedziowym Centrum Zdrowia realna polityka kadrowo-płacowa. Dodatkowo wzmacniana jest ona tradycyjnymi już apelami zarządu spółki o zrozumienie trudnej sytuacji spowodowanej niskimi wycenami NFZ, zatorami płatniczymi oraz koniecznością ponoszenia znacznych wydatków na zakup nowego sprzętu medycznego.

Znamy te tłumaczenia na pamięć i nie zamierzamy dłużej ich brać pod uwagę. Nawet w sytuacji, gdy pozostałe organizacje związkowe kolejny raz poddają się bez walki i bezkrytycznie akceptują negatywne stanowisko zarządu w sprawie wzrostu wynagrodzeń pracowniczych.

Mówimy – dość. Formułujemy postulaty i oczekujemy ich realizacji. Jeśli do tego nie dojdzie, ogłosimy spór zbiorowy i nie zawahamy się zorganizować akcji strajkowej.

Uważamy, iż nie jest rolą związku zawodowego wysłuchiwać podczas negocjacji płacowych narzekania prezesów na temat ich problemów z wyegzekwowaniem płatności za wystawione faktury czy też kłopotów inwestycyjnych, z jakimi się zmagają.

Na tym polega ich praca i za to pobierają spore honoraria. Natomiast naszą rolą jest walka o godziwą zapłatę załogę za jej rzetelną i pełną poświęcenia pracę.

Najwyższa też pora skończyć z tymczasowością i prowizorką płacową, jaka panuje w MCZ. Jest

to nieuczciwe stawienie sprawy i szkodliwe społecznie.

Nie będziemy tolerować zasady wzrostu wynagrodzeń opartej wyłącznie na przyznawaniu pracownikom czasowych dodatków płacowych przy jednoczesnym zamrożeniu stawek zasadniczych.

Nie akceptujemy też planów zarządu zmierzających do redukcji zatrudnienia w MCZ przy jednoczesnym rozszerzaniu zakresu usług zdrowotnych.

Uważamy, że jest to polityka wymuszająca na załodze zgodę na pracę w nadgodzinach z przyczyn ekonomicznych. Jest to również zarówno forma ukrytego wyzysku pracowników, jak i nieuczciwa oferta kierowana do naszych pacjentów. Naraża ich bowiem na opiekę zdrowotną świadczoną przez przemęczony i zestresowany personel. Jak się to ma do zasad etyki medycznej?

Przypominamy, iż pracownik powinien dostawać godne wynagrodzenie zasadnicze za swój normalny czas pracy. Takie są standardy w każdym nowoczesnym kraju.

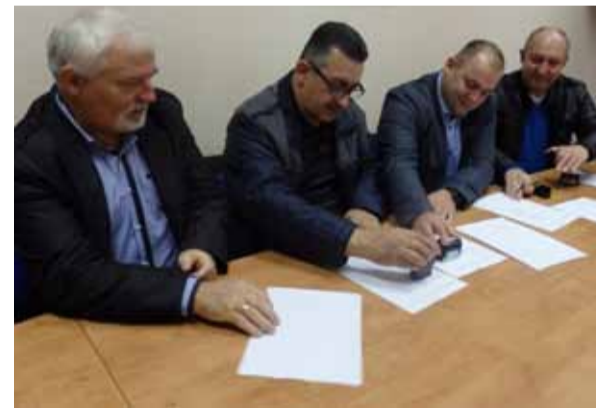
Również pacjent ma prawo oczekiwać możliwie najlepszych świadczeń zdrowotnych. Zwłaszcza tych objętych Pakietem Medycznym. Niepełna obsada stanowisk tego mu niestety nie gwarantuje.

„Twoje zdrowie naszą sprawą. Zadowolony pacjent to dla nas najlepsza reklama”.

Tak brzmi misja MCZ mająca świadczyć o polityce wysokiej jakości usług świadczonych przez placówkę. My to motto traktujemy bardzo poważnie. Niestety, bylejąkość i prowizorka płacowa nie ułatwiają jej pełnej realizacji.

7 października nastąpiło podpisanie porozumienia o połączeniu ZZPPM Z.G.Polkowice-Sierszowice ze Związkiem Zawodowym Dołowi POLSKA MIEDŹ, również działającym na terenie tej kopalni. Razem będzie łatwiej i skuteczniej. Niech ten fakt będzie wzorcem do związkowych działań w pozostałych oddziałach i spółkach KGHM.

Gratulujemy Mietkowi Grzybowskiemu i Piotrowi Lewandowskiemu.



Związkowiec Zagłębia Miedziowego

Gazeta Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Miedziowego, ISSN 2080-9905
Egzemplarz bezpłatny
REDAKCJA: 59-300 Lubin
ul. M. Skłodowskiej 66
tel. (76) 84 61 030

REDAKTOR NACZELNA:
Magdalena Żróbek
– nona105@wp.pl
RYSUNKI: **Grzegorz Rożek**
– grzegorz.rozek@co.pl
WYDAWCA:

Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Miedziowego
www.zzppm.pl

DRUK: Polskapresse
oddział we Wrocławiu

MCZ dba nie tylko o nasze zdrowie

„MIEDZIOWE CENTRUM ZDROWIA” S.A. po raz kolejny wystąpiło z wnioskiem o dotację z Funduszy Europejskich, tym razem środki finansowe, które mają pochodzić z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Dolnośląskiego. Uzyskane tą drogą fundusze przyczynią się do modernizacji budynku Domu Hutnika przy ulicy Złotoryjskiej 84 w Legnicy.



Przez wiele lat Przychodnia Lekarska „MCZ” S.A. w Legnicy zlokalizowana była przy ul. Złotoryjskiej 194, w obrębie m.in. Huty Miedzi Legnica i w głównej mierze służyła pracownikom zakładu. W październiku 2013 roku siedziba MCZ została przeniesiona do nowoczesnego obiektu przy ul. Okrzei 14A. Ta zmiana lokalizacji na centrum miasta sprawia, że obecnie placówka cieszy się także większą popularnością wśród niezwiązanych z przemysłem miedziowym mieszkańców.

Natomiast ciekawy architektonicznie – reprezentujący styl eklektyczny – budynek przy ul. Złotoryjskiej 84, znany pod nazwą Domu Hutnika, który przed laty służył pacjentom MCZ jako miejsce zabiegów rehabilitacyjnych, obecnie niszczeje. Zatem jeśli plany pozyskania środków finansowych pochodzących z Funduszy Europejskich się powiodą, to MCZ zmodernizuje Dom Hutnika, przenosząc do niego część usług medycznych ze znajdującej się dosłownie w odległości kilkudziesięciu metrów Przychodni przy Okrzei 14A, jak również poszerzając dotychczasową działalność o dodatkowe specjalności i usługi.

Nasza wizja

Zgodnie z założeniami modernizacyjnymi i adaptacyjnymi, na parterze Domu Hutnika zaplanowano rejestrację i poczekalnię oraz dwa gabinety lekarskie, gabi-

net zabiegowy i EKG. Na pierwszym piętrze przewidziano około 5 gabinetów lekarzy rodzinnych, gabinet poradni onkologicznej i chirurgicznej z gabinetem zabiegowym, poradnię diabetologiczną także z zapleczem zabiegowym oraz poradnię dermatologiczną. Poczekalnia na ponad 50 osób stanowić będzie dopełnienie tej kondygnacji. Prace modernizacyjne uwzględniają także aranżację poddasza w taki sposób, aby znalazły tam swoje miejsce kolejne gabinety specjalistyczne oraz gabinet lekarza pierwszego kontaktu i oczywiście poczekalnia, siostrzana dla tej z pierwszego piętra. W pomieszczeniach piwnicznych uwzględniono zaplecze socjalne dla pracowników, magazyny, ar-

chiwa, kotłownię, jednym słowem wszystko to, co jest niezbędne do prawidłowego funkcjonowania wyższych kondygnacji. Zgodnie ze współczesną sztuką budowlaną budynek będzie miał wszelkie udogodnienia i przystosowany będzie do potrzeb osób niepełnosprawnych.

Renowacja i nowy sposób zagospodarowania Domu Hutnika to realizacja co najmniej dwuaspektowej misji społecznej, mającej w swych założeniach na celu nie tylko świadczenie usług medycznych na najwyższym poziomie. Przedsięwzięcie to pozwoli także uchronić dla Legnicy i jej mieszkańców budowlę, z którą na pewno wiąże się sporo historii miasta, budowlę, któ-

ra zamiast szpecić, będzie cieszyć oczy i wpisze się swym odnowionym obliczem w pozostałą część odrestaurowanych budynków ul. Złotoryjskiej.

Wydatki pod kontrolą

Koszt realizacji projektu MIEDZIOWEGO CENTRUM ZDROWIA S.A., z tytułowanego Rozwój opieki koordynowanej na terenie LGOM świadczonych przez MCZ S.A., został oszacowany na ponad 6 mln zł. Lwia część tej kwoty została przewidziana na modernizację Domu Hutnika. Dotacja, o jaką stara się MCZ, to blisko 4 mln, czyli niemalże 80% kosztu całej inwestycji. Zgodnie z założeniami, część tej dotacji ma być

przeznaczona na termomodernizację Przychodni mieszczącej się w budynku D-11 przy ul. M. Skłodowskiej-Curie 74 w Lubinie. Informacje o tym, czy wniosek MCZ S.A. uzyskał akceptację skutkującą przyznaniem dotacji, powinny pojawić się do końca października br. Bez pieniędzy pochodzących z zewnątrz realizacja projektu nie będzie możliwa.

Dzięki dotacjom ze środków Unii Europejskiej w MCZ S.A. zrealizowano do tej pory z sukcesem programy: „Przeprowadzenie prac termomodernizacyjnych w budynkach D-40A, D-40, D-41, D-40B oraz D-7 Miedziowego Centrum Zdrowia Spółka Akcyjna w Lubinie” – w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Dolnośląskiego na lata 2007–2013 oraz projekt „Elektroniczna dokumentacja medyczna – współpraca dla dobra regionu legnicko-głogowsko-lubińskiego” („Rozwój społeczeństwa informacyjnego na Dolnym Śląsku – społeczeństwo informacyjne – działanie 2.2 „Rozwój usług elektronicznych” współfinansowanego ze środków EFRR w ramach RPO WD na lata 2007–2013).

Obecnie w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Dolnośląskiego 2014–2020 współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej, Europejskiego Funduszu Społecznego wdrażany jest projekt „Profilaktyka raka jelita grubego na terenie subregionu legnicko-głogowskiego”.



Siostra – ginąca profesja

Sytuacja jest alarmująca. Jeśli nie zostaną podjęte działania zaradcze, za 10 lat w całym kraju pacjenci będą pozbawieni opieki pielęgniarskiej.

Już dzisiaj liczba pielęgniarek na 1000 mieszkańców wynosi 5,4. Dla porównania: w Szwajcarii na 1000 obywateli przypada 16 pielęgniarek, Danii – 15,4, Niemczech – 11,3, a w Wielkiej Brytanii – 9,1.

Powodem tak niekorzystnych wskaźników jest brak zastępowania starszego pokolenia młodszymi rocznikami absolwentek szkół pielęgniarskich i położniczych. Wiele z nich, zwłaszcza tych młodszych, nie widząc w kraju szans na wywalczenie godnych wynagrodzeń, już wyjechało za granicę. Co gorsza, do drogi szykują się też aktualne roczniki. Trudno się im dziwić skoro widzą, jak są traktowane przez pracodawców ich starsze koleżanki po fachu. Średnia wieku aktywnych zawodowo siostr zbliża się do 50 lat.

Pielęgniarki, często mające ukończone wyższe zawodowe studia, 20–30-letni staż pracy, dyżurujące świątek, piątek i niedzielę, mają wynagrodzenia rzadko przekraczające 3 tys. zł brutto. Jeśli chcą zarobić więcej, muszą szukać drugiego etatu lub brać nadgodziny. Jednak wraz z wiekiem coraz trudniej im na to znaleźć siły.

– Samym poczuciem pełnienia przy chorym szlachetnej misji rodziny nie nakarmimy, a dodatkowe dyżury już nas wykańczają – mówią i żądają za swoją pracę godziwych pieniędzy, a nie jałmużny kapiącej z pańskiego stołu.

Podobną postawę prezentuje też personel laboratoriów medycznych, pracowni diagnostycznych, rehabilitacji oraz pracownicy administracji.

Dyrektorzy i prezesi placówek opieki zdrowotnej mają więc twardy orzech do zgryzienia. Albo znajdują środki na podwyżki, albo będą borykać się z brakiem personelu w placówce. Do tego w wielu przychodniach i szpitalach dochodzi wisząca im nad głowami coraz głośniejsza artykulowana zapowiedź akcji protestacyjnych.



Młodzi lubią ekstremalnie spędzać czas

Wrzesień to taki miesiąc, kiedy chcielibyśmy przedłużyć wakacyjną labę jak najdłużej. Jednak Forum Młodych ZZPPM ZG „Rudna” jest w stanie zachęcić młodych członków związku do aktywnego, a poniekąd ekstremalnego spędzania czasu po wakacjach. Dlatego liderzy Forum Młodych: Rafał Kadłubicki, Grzegorz Pitrowski, Marek Sipurzyński zabrali amatorów szybkiej jazdy i celnego strzelania na tor we Wrocławiu i pobliskie lasy w okolicach Raszówki, żeby w doborowym towarzystwie, aktywnie i miło spędzić czas. Zapraszamy wszystkich na nasz Facebook i zachęcamy do obejrzenia naszej fotogalerii.

**Fb: Forum Młodych ZZPPM Rudna
Piotr Kłosowski**



Ryba brata catkiem przyzwolicie

17 września rozegrane zostały na Jeziorze Kunickim zawody spławikowe Koła PZW „SUM” o tytuł Przewodniczącego ZZPPM HML. O palmę pierwszeństwa rywalizowało siedmiu najbardziej zagorzałych wędkarzy. Zła pogoda, zimny wiatr i deszcz nie były problemem. Pomimo złych warunków pogodowych każdy startujący mógł się pochwalić przynajmniej kilkoma złowionymi okazami. Zwycięzcą zawodów został Adam Szylar, który złowił 2,8 kg ryby, drugie miejsce zajął Aleksander Jakubowski, który wyprzedził kolegę z trzeciego miejsca Jacka Wardziaka zaledwie o 20 g. Uroczystego wręczenia pucharu i nagród dokonał wiceprzewodniczący związku Dariusz Nowaciński.

Przeróbka przerobita sporo ryb

3 września 2016 roku odbyły się zawody wędkarskie o puchar Przewodniczącego ZZPPM w O/ZWR.

Zwycięstwo odniósł Jerzy Rzepka, który złowił 4,020 kg; drugi był Kazimierz Czekało (3,590 kg), a trzecie miejsce zajął Marcin Wróbel (1,660 kg).





CO TAM SŁYCHAĆ W POLITYCE

Czarny poniedziałek pokazał, kto w Polsce ma prawdziwą siłę

Dotychczas manifestacje górników lub kolejarzy uważane były za te najbardziej radykalne. Politycy wszystkich opcji obawiali się ich protestów. Wiedzieli, że niezadowolenie społeczne w tych grupach może doprowadzić do paraliżu całego kraju. Jednak 3 października tego roku przejdzie do historii jako dzień, w którym to setki tysięcy kobiet pokazało nam, mężczyznom, jak należy walczyć o swoje racje.

Spontanicznie, bez żadnych formalnych struktur, wcześniejszych przygotowań i niekończących się narad skrzyknęły się w internecie. Zarówno te zamożne, jak i te, które z trudem wiążą koniec z końcem. Starsze i młodsze, mieszkanki dużych i małych miast, w społecznej dyskusji nie dały się zmarginalizować i podzielić. Stały się solidarnie razem ramię przy ramieniu. Nie pozwoliły na rozmycie problemu demagogicznymi zabiegami i emocjonalnymi szantażami. Niekończący się „czarny protest”, z wielotysięczną demonstracją pod Sejmem, marszem w Łodzi pod hasłem „Jestem, myślę, decyduję” i wreszcie poniedziałkowym ogólnopolskim strajkiem kobiet protestujących przeciwko planom zaostrzenia przepisów aborcyjnych nabral symbolicznego znaczenia. Płeć piękna dobitnie

zaprezentowała swoją siłę i wskazała politykom ich właściwe miejsce w szeregu. Nie dała się sterroryzować i nie uległa prowokacji. Potęga polskich kobiet okazała się nie do pokonania.

Nie zamierzam w tym felietonie podejmować polemiki na temat aborcji i prawa do życia nienarodzonych dzieci. Uważam, że jest to sfera światopoglądowa i każdy z nas w swoim sumieniu

nie przewidział. Zapewne nie wiedział, że co prawda mówi się, iż kobieta puch niby marny i ze swej natury dużo znieść potrafi, ale jak zostanie doprowadzona do ostateczności, to ratuj się, kto może, bo pióra polecą!

Warto, by z tego zdali sobie sprawę zarówno zarządzający KGHM, jak i spółkami grupy kapitałowej. Znamienne jest bowiem, iż obecnie najbardziej radykalne postawy prezentują nie twardzi górnicy i hutnicy, ale nasze związkowe koleżanki. Przewodnicząca ZZPPM MCZ Barbara Popielarz już rozpoczęła spór zbiorowy, a stojąca na czele ZZPPM PMT Dorota Zielonko kilka dni temu uzyskała zgodę zakładowego zarządu związku do przedstawienia pracodawcy postulatów płacowych. Brak ich realizacji upoważni ją do zorganizowania akcji protestacyjnej. Znając dobrze temperamento obu pań obawiam się, że dla prezesów nadchodzi trudny czas.

CHYLĘ CZOŁA PRZED KOBETAMI, KTÓRE MIAŁY ODWAGĘ ZAPREZENTOWAĆ SWOJE POGLĄDY I DOMAGAĆ SIĘ ICH POSZANOWANIA.



dowa i każdy z nas w swoim sumieniu powinien rozstrzygać dylematy z tym związane. Jednak niezależnie od wszystkiego, chylę czoła przed kobietami, które miały odwagę zaprezentować swoje poglądy i domagać się ich poszanowania. Zamiast narzekać, pokornie zginać kark i czekać, aż ktoś inny upomni się o ich racje, wzięły sprawy w swoje ręce. Wykazały przy tym niespotykaną determinację, niesamowitą siłę działania i ogromną sprawność organizacyjną. Udowodniły, że prawdziwa siła jest zawsze tam, gdzie panuje jed-

tacji władza zaczęła mówić ludzkim językiem. Coraz częściej też słychać wypowiedzi liczących się polityków o konieczności konsultacji społecznych i podjęcia poważnej debaty. Cichcem, na paluszkach łagodzą swoje niewzruszone dotychczas stanowisko.

Po „czarnym poniedziałku” Prawo i Sprawiedliwość nie może wyjść z szoku. Czego jak czego, ale 100 tysięcy zezłoszczonych protestujących na ulicach kobiet nawet prezes Jarosław Kaczyński w swoich najczarniejszych scenariuszach

RYSZARD ZBRZYŻNY

Przewodniczący ZZPPM



OKIEM ANALITYKA

Jedną z głównych cech spółek Skarbu Państwa jest zależność od aktualnej koniunktury, nie tej gospodarczej, ale niestety politycznej. Co wybory parlamentarne, to i zawierucha kadrowa we władzach nam najbliższej ze spółek, czyli KGHM. Zupełnie podobnie jak po wojnie, zwycięzca zgarnia łupy. Zaczyna się wymiana prezesów, dyrektorów i wszelkich dobrze płatnych posaddek. Zdażyliśmy się już do tego przyzwyczaić. Niepokojący jest jednak ciągle obniżający się poziom kompetencji nowych, zasłużonych dla zwycięskiej partii aktywistów. Wygrać wybory łatwo nie jest, pieniędzy kosztuje to mnóstwo, a i trud działaczy jest ogromny. W jakiś sposób poniesiony wysiłek trzeba sobie zrekompensować. Nie, nie usprawiedliwiam takich działań, jedynie próbuję wyjaśnić mechanizm tych poczynań.

„Misiewiczowie” są wśród nas?

„Misiewiczowie” – to niedawno powstałe, nowe w języku polskim określenie osoby niekompetentnej, nieprzygotowanej, niewykształconej i z zerowym doświadczeniem w branży, którą przychodzi mu zarządzać. Do tego tak idealnej, że już po pół roku „pracy” odznaczanej złotym medalem za... Jedyne, co mi do głowy przychodzi, to chyba zasługi na polu walki z poprzednią ekipą i bezwzględne posłuszeństwo partyjnej, jedynie słusznej władzy.

Zapewne każdy z nas w swoim otoczeniu takich „Misiewiczów” kilku zna. W naszych spółkach byli zawsze, od kiedy pamiętam. Jedyne, co się zmienia, to skala tego procederu. Niestety, jest ona coraz większa. Co gorsza, poziom merytoryczny nowych kadr jest tym razem skandalicznie niski. Przychodzą do nas ludzie niemający pojęcia o miejscu, do którego trafili. I nawet nie kryją się z tym, że poznawają swojego miejsca pracy zamiar nie mają. Dobrze wiedzą, że są tu,

jedynie dzięki partyjnej rozgrywce. A to, czy będą pracować dobrze, nie ma żadnego wpływu na ich dalszy los. Jedyne, co ważne, to aby ich mocodawcy dalej byli na świeczniku i utrzymywali swoją władzę. Bo jak nowa polityczna miotła przyjdzie, to i tak ich pogoni. Jak historia pokazuje, trwa to do lat kilku, po czym sytuacja się powtarza. Tylko czemu zawsze na gorsze, wszak wcześniej nowego określenia do języka polskiego dodawać nie było trzeba.

Może powinniśmy się skrzyknąć i na podobieństwo internetowej strony „www.misiewicz.pl” opracować własną listę osób, których jedyną zaletą jest utożsamianie się z obecną władzą. Pamiętajmy tylko, że nie wszyscy nowi pracownicy to partyjne lizusy. Przychodzą do nas też dobrze przygotowane do pracy osoby.

Smutne jest, że to często my sami oddaliśmy im władzę. Uwierzyliśmy w górnolotne słowa mówiące o zniesieniu podatku od niektórych kopalni, czyli miedzi

i srebra, o obniżeniu kwoty wolnej od podatku i wieku emerytalnego. Uwierzyliśmy w solidarność i sprawiedliwość społeczną. A tak wybierając, zrobiliśmy dobrze tylko tym, którzy dorwali się do koryt. Co gorsza, nowa władza uważa, że ma na swoje postępowanie przyzwolenie większości społeczeństwa. Przypominam, frekwencja wyborcza wynosiła niecałe 51%, z czego PiS uzyskało 37,58%. To gdzie tu większość? Największą z przegranych jest lewica, mając 7,55% głosów nie ma swojej reprezentacji w parlamencie. Dziś historia się powtarza, znowu partia popierana przez NSZZ „Solidarność” ma władzę. Jak pamiętam, tak już w naszej 26-letniej historii „wolnej Polski” było. Przypomnijcie sobie proszę, jak to się kończyło. Nie przewiduję, że tym razem skończy się inaczej. Szkoda, że za to całe zamieszanie przyjdzie zapłacić nie nam, lecz naszym dzieciom. To one będą spłacać zadłużenie za sztandarowe pisowskie 500+.

Analityk